

AKADEMIK K. J. SKRIABIN

## Tworzyć bogactwa naukowe i przeobrażać je w twórczość przemysłową\*)

Pracownicy nauki weterynaryjnej wraz z całym narodem radzieckim przyjęli z entuzjazmem historyczną uchwałę partii i rządu o trzyletnim planie rozwoju kolektywnej hodowli produkcyjnej.

Pracownicy wszystkich dziedzin weterynarii, chcąc wnieść swą czastkę do dalszego rozkwitu nauki radzieckiej, do utwierdzenia jej światowego autorytetu, postanowili przyjąć konkretne zobowiązania i oddać wszystkie swoje siły i talenty ku rozwiązaniu aktualnych, teoretycznych i praktycznych zagadnień kraju, ku okazaniu pomocy w walce ze stratami na skutek chorób w rozwoju hodowli i przemysłu hodowlanego.

Pracownicy nauki wet. przyjmują z całą odpowiedzialnością postanowienia o ugruntowaniu związku nauki z wytwórczością, o szybkim wprowadzeniu zdobyczy teoretycznych w praktyce o okazaniu stałej pomocy kolchozom i sowchozom w realizowaniu zagadnień związanych z podniesieniem hodowli.

Uchwała partii i rządu podkreśla trzy zasadnicze braki w pracy naukowo-badawczej w dziedzinie hodowli.

1. Praca przeprowadzana jest często na niskim poziomie teoretycznym;
2. Zbyt wolno oddaje się do produkcji zdobycze nauki;
3. Specjaliści o wysokich kwalifikacjach, pracujący na wyższych uczelniach, prowadzą prace hodowlane, naukowo-badawcze w niedostatecznej skali.

Niski poziom teoretyczny, to jedno z głównych, zasadniczych uchybień pracy naukowej, wszelkich dziedzin. Hamuje ono postęp nauki sprzyjając zastojowi.

W zagadnieniu tym można wyróżnić dwa momenty:

a) Każda praca badawcza o dowolnej skali profilu i kierunku, opierająca się na marksistowsko-leninowskiej metodologii, winna stać na najwyższym poziomie dotychczasowej teorii w danej dziedzinie, posiadać jej głębię i umieć posługiwać się jej metodyką. Bez tych warunków, rezultaty badań sprowadzają się prawie do zera. Warunki te nie są trudne do realizacji. Wymagają one jednak zwiększenia erudycji każdego pracownika nauki i całego zespołu danej instytucji badawczej.

b) Koniecznością jest, aby teoria każdej nauki nie stała w miejscu, ale nieprzerwanie i ciągle się doskonaląc szła naprzód, pobudzana energią twórczą poszczególnych uczonych i całych zespołów naukowych. Bez tego każda gałąź wiedzy skazana jest na zastój.

Problem ten niezupełnie jest u nas dobrze postawiony. Przyznać należy drogą krytyki, że teorie wielu dyscyplin weterynaryjnych i zootechnicznych są opóź-

nione w swoim rozwoju i prowadzą ku nieprzyjemnym w praktyce następstwom.

Zatrzymajmy się na konkretnym przykładzie.

Na szarym końcu umieszczono w ostatnich latach zoohigienę. Naukę specjalnie ważną. Naukę osnutą całkowicie na biologii miczurinowskiej. Odbiło się to przede wszystkim na jakościowym i ilościowym stanie kadr. Wytworzona oziębłość młodzi weterynaryjnej ku zoohigienie, zmniejszyła jej specjalizację w tym kierunku.

Zoohigiena bada przecież kompleks związków zachodzących między organizmem zwierzęcia a środowiskiem, stanowi o prawach tych stosunków. W rezultacie tego, człowiek może świadomie i celowo regulować funkcje organizmu, pomagać mu w przetrwaniu złych wpływów środowiska zewnętrznego i wykorzystać do maksimum sumę czynników dodatnich otaczającego świata.

Tworząc sprzyjające czynniki wykarmu i utrzymania zwierząt racjonalizując ich eksploatację przy wykorzystaniu metod zoohigieny, człowiek posiada możliwość podnieść czynnie odporność organizmu, zmniejszyć jego oddziaływanie, a zwiększyć produktywność. Poczynania higieniczno-sanitarne nie tylko ochraniają zwierzęta od kontaktu z czynnikami infekcji i inwazji, ale co jest szczególnie ważne, pozwalają niszczyć czynnie żywych sprawców chorób, zwalczać ich we wszystkich fazach cyklu biologicznego.

Biotermiczne odkażanie nawozu, zmiana wypasów w walce z niektórymi chorobami pasożytniczymi i wiele innych radykalnych przedsięwzięć zdrowotnych — to wszystko wchodzi w krąg zoohigieny. Zoohigiena zawiera w sobie metody profilaktyki zwierząt, jak również sposoby fizycznego niszczenia czynników etiologicznych, czyli to, co u nas oznacza się pojęciem dewastacji. I taka olbrzymia, ściśle miczurinowska nauka, jaką jest zoohigiena, o nieograniczonych perspektywach i kolosalnym potencjale była dotąd u nas w stadium anabiozy.

Stan taki winien w najkrótszym czasie ulec zmianie. Zrozumieć należy, że nauka winna tworzyć bogactwa teorii z jednej strony w celu oddania ich praktyce „od dzisiaj” a z drugiej strony musi tworzyć je „w przód”. Uzyskać to można drogą bardziej racjonalnego układu sił i słusniejszego rozdziału pracy wg hasła: „od każdego wg jego specjalności”.

Uważamy, że instytucje naukowo-badawcze, uczelnie i przodujący uczeni, prócz rozwiązywania problemów dotyczących bezpośrednio wytwórczości, obowiązani są tworzyć i takie wartości teoretyczne, które by były dźwigniami dalszych, naukowo praktycznych badań.

Drugim błędem w organizacji nauki weterynaryjnej jest słabe jej planowanie. Prace naukowo-badawcze

\*) Wietierinarija 11—1949.

rozproszkowane są w różnych instytucjach wszystkich krajów i obwodów.

Już plenum Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina, wykazało w 1939 roku szereg braków, które dotąd nie zostały naprawione. Wymienić tu przede wszystkim należy niedoskonałość planowania pracy naukowo-badawczej, co związane jest z brakiem jednego sprawnego, naukowo-metodycznego centrum. Stąd wypływa ta obecna nadzwyczajna wielorakość i nierównomierny rozdział tematyki w poszczególnych instytucjach naukowych. W wielu wypadkach uwidocznia się brak aktualności pracy. Spotyka się często zbędną równoległość prac, przy braku kompleksów badań. W planowaniu badań nie zwraca się należytej uwagi na specyficzność wpływów w poszczególnych szerokościach geograficznych, ignorując tym zagadnienia skrajnej biologii i patologii weterynaryjnej.

W planowaniu pracy niedostatecznie określa się ścisłość dat tyjących zakończenia pracy. W wielu wypadkach opracowanie tematów drobnych ciągnie się nieokreślenie długo, a tematy olbrzymie zakańczą się w zbyt krótkim czasie, co ujemnie odbija się na jakości pracy.

Specjalną uwagę zwrócić należy na kadry pracowników nauki. Za wolno podnosi się stan ilościowy i jakościowy młodych sił naukowych. Kwalifikacje młodych kadr należy podnosić drogą wewnątrz krajowych delegacji, okazując w tym młodzieży naukowej wszelką pomoc. Koniecznym jest zwiększenie ilości aspirantów oraz zwrócenie specjalnej uwagi na ich poziom. Szerzej też praktykować należy stage młodych pracowników nauki w instytucjach i przy katedrach uczelni. Słusznym jest organizowanie systematycznych wyjazdów wybitnych pracowników nauki na prowincję tak z pojedynczymi wykładami, jak też z całym cyklem referatów oraz w celu konsultacji z innymi zakładami nauki i studencką młodzieżą.

Ważną rolę w dziedzinie pracy naukowo-badawczej spełniają Koła studenckie.

Kwalifikacje naukowe należy uzupełniać także w szerokich kołach praktyków weterynarii, obejmując wszystkie ogniwa — począwszy od lekarzy wet. do felczerów wet. i sanitariuszów. Trochę uwagi poświęcić też trzeba stosunkom wzajemnym weterynaryjnych sił naukowych i służby administracyjno-gospodarczej. Brak tu często zrozumienia się, od którego zależy nieraz efektywność pracy. Zdarza się, że młodzi pracownicy naukowcy nie znajdują poparcia ze strony swych zwierzchników, dlatego tylko, że ci ostatni odstawszy od nauki nie potrafią pojąć i ocenić potrzeb młodych naukowców.

W kraju naszym teoria i praktyka, to organiczna całość i w tym nasza siła i specyficzność.

Słów jeszcze parę o niedopuszczalnie wolnym wprowadzaniu zdobyczy naukowych do wytwórczości.

Nauka wet. stworzyła i nadal tworzy bogactwa, które często leżą jako martwy kapitał i nie owocują na polu praktyki. W zagadnieniu tym przede wszystkim zlikwidować należy brak liczebności. Chodzi tu o znalezienie ogniwa, które stanowiłoby o moralnej i prawnej odpowiedzialności zainteresowanych.

Mylą się i to znacznie ci naukowcy, którzy realizację twórczości naukowej spychają wyłącznie na praktyków, podobnie są w błędzie ci praktycy, którzy obojętnie przechodzą obok zdobyczy nauki, czekając na realizację ich przez naukowców.

Wyjaśnić należy, że powodzenie przemiany zdobyczy naukowych w praktykę zależy od skoordynowanych wysiłków naukowych i wytwórczych. Jaskrawym i demonstracyjnym pokazem racjonalnej organizacji pracy jest przykład akademika Łysienki. On sam i jego współpracownicy tworzą ogromny aktyw badawczy. Siły tego aktywu wiedzione bezpośrednio przez pracowników nauki potrafiły objąć szerokie masy pracowników gospodarstwa wiejskiego, które w tęcznym trudzie tworzą cuda na przestrzeni setek tysięcy i milionów hektarów. Powodzenie przemiany zdobyczy naukowych zależy nie tylko od dobrej woli pracowników nauki i praktyki, ale w znacznym stopniu od wykwipowania instytucji naukowo-badawczych wyższych uczelni weterynaryjnych itd. w konieczne urządzenia, przybory, aparaturę, instrumenty, lekarstwa. Wszystkie te fakty władze zrozumiały i ujęły w dokumencie o planie trzyletnim rozwoju hodowli zwierząt. Do rąk pracowników weterynarii i zootechniki oddano dokument o kolosalnej ważności, który prawie od nowa stawia problem hodowli i wybitnie podnosi autorytet pracowników frontu hodowlanego.

W czasach obecnych wszystko co przodujące i postępowe grupuje się wokół wielkiego, miłującego wolność, narodu radzieckiego i jego Wodza genialnego Stalina.

Wszyscy świadomi obywatele naszego kraju z entuzjazmem pracują dla dobra socjalistycznej ojczyzny, mnożąc jej moc, umacniając ekonomikę, wnosząc jej kulturę.

Nie ma wątpliwości, że służba nauki i praktyki weterynaryjnej, oddana rządowi i partii Lenina—Stalina, spełni swój dług patriotyczny wobec ojczyzny z honorem.